

Najpierw pożary, potem powodzie - lato 2023 ma szansę się okazać tą kroplą, która przepełniła czarę. Zmian klimatycznych nie można już dłużej ignorować.

Autorka jest ekspertką Instytutu Sobieskiego, autorką książki „Atom dla klimatu” (wyd. Słowa na Wybiegu, 2021), publicystką.

Jest koniec lipca 2023. W Otwocku pada deszcz.

- U nas na Kurpiach też pada – mówi mi współpracownik, z którym rozmawiam przez telefon – Nie cieszy mnie to. Jako rolnik z doskoku chciałem w weekend pozwozić plony z pól. Jeśli będzie mokro, to nici z tego planu.
- No, ale taka susza – dziwię się – Niech wreszcie popada!
- To już nic nie da, raczej tylko powiększy straty – wyjaśnia – W tym roku deszcze przyszły zbyt późno.

I jest ich wciąż zdecydowanie za mało. Zwłaszcza, że kiedy na tak wyschniętą ziemię spada ulewa, woda natychmiast spływa zamiast wsiąkać głębiej.

W połowie lipca w Dzienniku Ustaw opublikowano pilną nowelizację reguł szacowania i wypłaty odszkodowań za związane z suszą straty w uprawach. Są ogromne, we wszystkich rodzajach upraw. I są wszędzie. Jedynym regionem, który w 2023 susza oszczędziła było Podkarpacie. Łączną wysokość rekompensat ocenia się na 1,5 miliarda złotych.

To oznacza nie tylko droższą żywność. Oznacza też dalsze przyspieszenie procesu, który i tak zachodzi: uprzemysłowienia rolnictwa, likwidacji małych i średnich gospodarstw rolnych. Na tych mało kto chce zostać – to bezustanna praca i zarobek coraz bardziej niepewny. Duży może więcej, stać go na [coraz droższe nawozy](#) i środki ochrony roślin, ale przyrodnicy ostrzegają przed wielkopowierzchniowymi monokulturami: to biologiczne quasi pustynie, które nie sprzyjają utrzymaniu bioróżnorodności potrzebnej i ludziom, i zwierzętom, stanowią intensywną formę eksploatacji gleby, która już nie raz w historii przyniosła tragiczne skutki. Niestety, równie jasne, co zagrożenia ze strony monokultur jest też, co innego: że [powrót do strictly tradycyjnych sposobów upraw nas wszystkich nie wyżywi](#). Już dziś część polskich rolników eksperymentuje z sorgo, widząc jak źle jest z ziemniakami i kukurydzą. Czy taka prosta zamiana się uda [pokaże dopiero czas](#). Problem z produkcją żywności w coraz bardziej nieprzewidywalnych warunkach jest globalny a nas jest 8 miliardów – więcej niż kiedykolwiek wcześniej.

“Przyjdzie globcio i nas zje”

Powinniśmy sobie szybko przypomnieć “Grona gniewu” Steinbecka. I traktować jak ostrzeżenie. Opisana tam susza dotknęła 19 stanów USA. Trwała 7 lat. Ta polska, [jak zauważa dr Sebastian Szklarek z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii PAN, trwa prawie od dekady](#). Jest częścią galopujących zmian klimatycznych wywołanych przez zakumulowane w ziemskiej atmosferze gazy cieplarniane będące pochodną działalności człowieka.

Od lat naukowcy starają się jakoś zobrazować problem tak, żeby przebił się do społecznej i politycznej wyobraźni. Wymyślili porównanie do zrzuconej na Hiroszimę bomby atomowej. Bo wszystko sprowadza się do tego, bez czego nie ma życia: do energii i jak wylicza [profesor Eliot Jacobson](#), nadwyżka energii cieplnej, jaką w związku ze wzrostem temperatur zgromadziły oceany Ziemi między majem 2022 a 2023 wynosi tyle, ile wynosiłaby łącznie energia uwalniana z [12 takich bomb](#), gdyby te wybuchały co sekundę. I rośnie, co – jak ostrzega prof. Szymon Malinowski, szef Komitetu ds. Kryzysu Klimatycznego PAN – oznacza całkowitą utratę przewidywalności pogody i klimatu. Oraz zachodzących zmian.

Przyroda

- Jest źle – powiedział mi zaprzyjaźniony leśnik z północy Mazowsza.

Bardzo dumny, pokazywał mi filmiki z fotopułapki, jaka stoi w “jego” lesie przy oczku wodnym, do którego przychodzą pić zwierzęta. Na jednym, w oczku pławiło się szczenię wilka. Było nagranie lochy z radosnymi warchlakami, lisicy z niedoliskami i pięknej kłępy z dobrze wyrośniętym cielakiem.

- Tego oczka w zasadzie już nie ma – dorzucił – Wysycha, zostało prawie samo błoto.

Inny niedawno opowiadał mi o ogromnej powodzi na Narwi, która w 1979 zalała Ostrołękę, Pułtusk i mnóstwo położonych na niskim brzegu rzeki wsi.

- Powtórka tej historii nam dziś nie grozi – zauważył cierpko – Od lat mamy problem z wodą, ale odwrotnie.

W obszarze Natura 2000 Dolina Dolnej Narwi powysychały starorzecza a po wiosennych rozlewiskach nie został nawet ślad. Ślady zostały za to po pożarze traw w okolicy Kaszewca: potężna połać wypalanej ziemi, zrudziałe krzewy, osmalone

drzewa.

- Straż zareagowała ekspresowo – opowiada jeden z mieszkańców – Nie wiadomo, czy to podpalenie, czy zaproszenie ognia, ale jeśli znajdą winnych, to niech tego nie ogłaszają. Okolice ich zlinčuje. Wszyscy widzą, co się dzieje.

To nowość dla kogoś, kto jak ja interesuje się debatą wokół kryzysu klimatycznego od dekady. Z informacją, że dzieje się źle, czas reagować i ścinać emisje łatwiej było przebić się do mieszkańców miast i osób, które chciały – i chcą – uchodzić za podążające za głosem naukowców i dbających o dobrostan wszystkiego i wszystkich aktywistów. Wśród ludzi w terenie wciąż panowało przekonanie o małości człowieka i naturalnych cyklach wielkiej przyrody. Teraz pojawia się świadomość, że cykle cyklami – trzeba się ratować. I dostosować, globcie, czy nie. Sąsiedzi moich przyjaciół w głębokim świętokrzyskim dosłownie wyrwali ocembrowanie ze śródpolnych rowów melioracyjnych.

- Niech wsiąka – usłyszałam – Co ma uciekać do kanalizacji.

Pewnych rzeczy nie da się już ignorować. Ludzie widzą, że chorują nawet silne drzewa a nowe nasadzenia nie przyjmują się pomimo pielęgnacji.

- Jeszcze chwila – złośliwie śmieje się mój znajomy przyrodnik – A wśród rolników dojdzie do rehabilitacji zdemonizowanych i bardzo potrzebnych bobrów!

Również w mniejszych miastach jak Ciechanów zaczynają się wspierane przez MKiŚ projekty rozbetonowania niedawno zabetonowanych rynków. Kostka Bauma wychodzi z mody. Rośnie ilość protestów przeciw okaleczaniu i wycinie drzew.

Lato z piekła rodem

Lato 2023 ma szansę okazać się tą kroplą, która przepętniła czarę. Idzie na niechlubny rekord ciepła i ekstremalnych zjawisk pogodowych – nie tylko w Polsce. Płonie Europa: Grecja, Chorwacja, Włochy, Portugalia, Hiszpania i południe Francji – destynacje wakacyjnych wyjazdów polskiej klasy aspirującej. Biura podróży wycieczki w te kierunki próbują wyprzedać za bezcen – nikt nie chce jechać na Sycylię, czy Sycylię, gdzie niedawno notowano 48 stopni Celsjusza. UE straciła w tym sezonie [180 tys ha lasów](#).

Ci, którzy mieli środki – lub byli bardziej elastyczni – jadą albo myślą o [wyjeździe na północ](#). Dane sugerują, że może to przerodzić się w trwalszy trend, co w parze z

decyzjami o zaniechaniu urlopu ze względów finansowych i postanowieniami, by [wyjazdy przenieść na chłodniejsze miesiące roku](#) może zmienić oblicze europejskiej turystyki. Ten odpowiedzialny za 8% globalnych emisji CO2 sektor, pozostaje ważną składową europejskiej gospodarki a dla wielu krajów z nękanego upałami i pożarami południa – jej filarem.

Pozostaje mieć nadzieję, że ci, których ewakuowano z ogarniętej ogniem Grecji i ci, którzy właśnie rezerwują domki nad jakimś fińskim jeziorem, po zakończeniu urlopów będą w stanie porozumieć się z tymi, którzy latem przed skutkami upałów nie mogli z Polski uciec. Bo to już ten moment, kiedy czas przestać się nawracać nawzajem na “wiarę” w globalne ocieplenie. [Czas proponować i wdrażać skuteczne rozwiązania problemów](#), które stały się ewidentne.

Udało się w energetyce. Około 2021 roku nastąpiło przewartościowanie: do społecznej świadomości przebiła się wiadomość, że nie musimy być zdani na dynamo w każdym domu, by ją zdekarbonizować. Wystarczy zacząć budować atom. Poparcie dla energetyki jądrowej wystrzeliło [w USA, gdzie osiągnęło pułap 55%](#) – najwyższy od dekady, bez względu na barwy polityczne. Wzrosło też w całej UE, gdzie podbił je kryzys energetyczny i [proporcje zagorzałych przeciwników \(teraz średnio 15%\) i zwolenników \(obecnie średnio 40%\) uległy odwróceniu](#). W Polsce w 2022 odsetek popierających wykorzystanie atomu wyniósł [aż 86%](#).

Kłopot w tym, że ci, którzy walkę o społeczną świadomość klimatyczną wygrali, często nie są tymi, którzy znają skuteczne rozwiązania. Do tego trzeba ekspertów, również tych, których wcześniej okrzyknięto “denialistami”.

Lasów nie ochronimy i nie odbudujemy bez leśników. Rolnictwa nie zmienimy bez rolników. Energetyki nie zdekarbonizujemy bez energetyków. Ich racje będzie trzeba uznać i pogodzić, by współpracować w wyższym porządku aksjologicznym przy konkretnych zadaniach. Bo kryzys klimatyczny zmienia wszystko i [to nie fatalizm aktywistów jest potrzebny a realne współdziałanie](#).

[Charles Oppenheimer, wnuk Roberta, którego biografia weszła właśnie na ekrany kin, pisze](#), że jego dziadek i inni naukowcy związani z Projektem Manhattan uznawali ścisłą, międzynarodową współpracę za klucz do bezpiecznej przyszłości. To przekonanie legło u podstaw programu “Atom dla pokoju” i powołania Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, [jądrowego watchdoga o globalnym zasięgu](#). Nie jest więc tak, że nie wytyczyliśmy ścieżek, którymi warto podążać. W obliczu egzystencjalnego zagrożenia, jakim było wynalezienie broni jądrowej, potrafiliśmy je okiełznać i wykorzystać energię z jąder atomu w dobrym,

rozwojowym celu. Teraz do tej energii wracamy, aby walczyć z kolejnym, bardziej złożonym i kompleksowym zagrożeniem, jakim są zmiany klimatu. Ale klucz do sukcesu pozostaje ten sam – ścisła współpraca na rzecz skonkretyzowanych celów.

Źródło:

<https://wyborcza.pl/7,75968,30052558,katastrofa-klimatyczna-czy-to-lato-okaze-sie-przelomem.html>